

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 18 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
stawie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIII.

Bytom G.-S., 21-go Lipca 1903.

Nr. 29.

**Robotnicy! Organizacya, łączenie się,
jest wam koniecznie potrzebne! Przystę-
pujcie do Bytomskiego „Związku!”**

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośląskich.

Do wypłacenia dobrowolnego wsparcia pogrzebowego pozostałym spadkobiercom po zmarłym członku koniecznie i bezwarunkowo jest potrzebny dokument pośmiertny czyli zmarły list (Sterbeurkunde), taki sam, jaki się dostarcza księdzu przed pogrzebem albo zarządowi knapszaftowemu. Zmarły list, odnoszący się do kas chorych, do zabezpieczenia na wypadek nieszczęścia (Unfall), na słabość i starość albo opieki pozostałych nie wystarcza. Przedewszystkiem prosimy pp. kasyerów miejscowych, zwracać członkom na to uwagę, aby unikać niepotrzebnego pisania i wydatków na porto. Trzeba bowiem zwracać niewystarczające listy zmarłych a przez to wdowa i sieroty muszą nieraz dłużej czekać na pieniądze. Prosimy się do tego zastrósować.

Członków zalegających z swemi składkami prosimy o jak najrychlejsze zapłacenie tychże. Członkowie, którzy mają zamiar wystąpienia z „Związku”, albo ci, którzy już wystąpili, powinni to bezwarunkowo kasyerowi, u którego są zapisani, ustnie albo piśmiennie oświadczyć, abyśmy ich mogli policzyć jako występujących lub wystąpionych zameldować. Składki tacy członkowie powinni wszelako podług statutu (§ 7 ust. 3) aż do ostatniego miesiąca, w którym swoje wystąpienie oświadczyli, zapłacić bez upomnienia.

**Zarząd związku wzajemnej pomocy
chrześcijańskich robotników górnośląskich
w Bytomiu.**

Około 150 górników straciło życie wskutek eksplozji gazów w kopalniach węgla.

Cheyenne, Wyoming. Amerykańskie gazety donoszą: Dnia 30-go czerwca wieczorem przypuszczano, że około 150 górników znalazło śmierć w kopalni Hanna należącej do spółki Union Pacific, — z powodu eksplozji w środkowej żyle (pokład) w kopalni, gdzie miało pracować w tym czasie 200 ludzi. Bardzo wielu z tych nigdy nie zobaczy już światła dziennego. Do tej pory nie można dokładnie donieść, ile ogółem śmierć znalazło, bo w kopalni jest ogień w czwartej żyle (pokład). Bardzo wiele górników znajduje się w żyle szóstej, do której nie można się na razie dostać z powodu ognia. Zaraz o pierwszej po południu mnóstwo kobiet i dzieci gromadziło się około szybu kopalni, czekając na wieści. Płacz matek, żon i dzieci wypełniał powietrze.

Rozgrywały się tam nader bolesne sceny. Kilku odważniejszych spuściło się windą do kopalni, aby pomódz tym, co zostali przy życiu i zdaje się, że kilku uratowano.

Eksplodyza nastąpiła z powodu nagromadzenia się wielkiej ilości gazów w pobliżu szybu w kopalni a była tak straszna, że nigdy jeszcze nie było podobnej w historii kopalni w tym Stanie.

Ostatnie telegramy donoszą, że około 150 ludzi straciło życie. Z okolic przybyło wiele lekarzy. W nocy jeszcze się paliło w kopalni. Gaz zapewne zapalił się od lampki górniczej i spowodował eksplozję. Jedna matka na wieść o śmierci męża, trzech synów i dwóch braci omdlała.

Dalsze wiadomości głoszą: Z 282 górników, którzy we wtorek spuścili się do kopalni węgla, 235 zostało zabitych. Ci którzy zdolali się wyratować, opowiadają prze-

rażające rzeczy, jakie się działy podczas eksplozji w kopalni. Ani za miesiąc nawet kopalnia nie zostanie uporządkowaną. W niektórych szybach kopalni, górnicy zostali rozszarpani w kawałki, inni zaś spaleni na węgiel. Cała wioska okryła się grubą żałobą. Nie ma prawie rodziny, któraby nie opłakiwała kogoś, a niektóre matki nawet swych dzieci nieżywych widzieć nie będą.

W Omaha zamówiono 150 trumień.

Napad policyi na polskich robotników.

Dnia 6-go lipca znowu połała się krew polska w Bielsku (Bieltz) na Śląsku autryackim. Powód krwawego ataku policyi na robotników był następujący:

W poniedziałki i dnie poświęcone przychodzą rano przed 6-tą godziną trzy pociągi robotnicze do Bielska, przywożąc tysiące robotników i robotnic od Żywca, Kent i Dziezdzie. Oczywiście więc jest rzeczą, że o tej porze tłok jest na dworcu nadzwyczajny.

Ponieważ kolej Ferdynanda, bo do niej należą wszystkie te szlaki kolejowe, podwyższyła znacznie ceny biletów, zatem wielu robotników dla oszczędzenia grosza, idzie do domu przed świętem piechotą, a wraca po święcie koleją, aby stawić się na czas do roboty.

W skutek tego, oraz w skutek tej okoliczności, że na dworcach w Żywcu, Kętach i na stacjach pośrednich nie ma ani miejsca ani czasu na kupowanie biletów, robotnicy wsiadają do pociągu bez biletu, a płacą dopiero konduktorom w wagonie. Na przystanku w Pietrzykowicach nawet nie sprzedają biletów.

Owóż panowie konduktorzy, a są to przeważnie Niemcy, którzy ani po polsku rozmówić się z ludźmi nie mogą, zrobili sobie z tych opłat poboczne źródło dochodu, i pieniądze od robotników pobieranych ani nie kwitowali, ani do kasy nie oddawali.

Kolej Ferdynanda, zamiast, jak to było jej obowiązkiem, postarać się albo o to, żeby na dworcach pomnożyć liczbę kas i wydawać bilety przynajmniej przy dwóch oknach, albo przeznaczyć kilku kontrolerów do sprawdzenia, czy podróżni jadą za biletami, wołała sobie urządzić kontrolę kosztem robotników — i przez organa policyjne swoich przyjaciół hakatystycznych z Bielska.

A więc w dniu 6-go lipca sprowadzono oddział policyi na dworzec i ustawiono go przed drzwiami wychodowymi — i o dziwo! — kontrolę biletów przeprowadzano za pomocą policyi, zatrzymując w ten sposób kilkutyśieczną rzeszę robotniczą przy wyjściu z dworca.

Na tyle przezorności mogli się jednak zdobyć panowie kulturnicy bielscy, że gdy taki tłum ludu, spieszącego się do roboty, a więc tłoczącego się, zatrzymają przy drzwiach, musi przyjść do jakiegoś wypadku.

Już to zatrzymanie niespodziewane podrażniło robotników, bo trzeba wiedzieć, że robotnicy, którzy się spóźnią do roboty, albo płacą karę, albo przez pół dnia tracą robotę. Dolało oliwy do ognia to, że robotników, którzy za jazdę popłacili, a pokwitowania nie mieli, zatrzymywała policya — a tem samem aresztowała choćby chwilowo niewinnie, narażając ich na pewną stratę dnia roboczego.

Wstrzymywani tedy i zatrzymywani poczęli się oburzać i tłoczyć, a pierwsi w rzędach parci przez parutysieczny tłum z tyłu, musieli wpaść na policyę i przełamać jej rzędy.

Wtedy to policya bielska, znana z odwagi w obec bezbronnych, dobyła pałaszy i zaczęła siec winnych i niewinnych.

Przyszło do bitwy z policyą, która oczywiście skończyła się zwycięstwem uzbrojonych nad bezbronnymi.

Odważni, po prusku w hełmy zaopatrzeni rycerze policyi nikomu nie przebaczały, więc i słabe niewiasty, robotnice nie uszły cało. Jednej dziewczynie z Wilkowic odcięli ucho, innych poranili tak, że ich musiano oddać do szpitala. Takich będzie około 20 osób. Lżej ranni uszli, niektórzy powracali do domu.

Nie dziwnego, że policya bielska obchodzi się w ten sposób z polskimi robotnikami, skoro przeszłoroczny napad na Polaków w Bielsku mimo interpelacji w parlamencie i mimo śledztwa sądowego, pozostał po dziś dzień bezkarnym.

Dodać potrzeba, że kolej Ferdynanda, która do kontroli biletów wzywa policyi, obsługuje, a raczej wyzyskuje robotników w haniebnym sposób. Do pociągów bowiem robotniczych nie dostarcza wagonów osobowych, lecz zmusza ich za drogą opłatą do jazdy w wagonach bydłych.

W dniu 8-go lipca odbyło się tłumne zgromadzenie chrześcijańskich robo-

tników i robotnic w „Domu polskim“, na którym uchwalono:

1. Lud robotniczy protestuje przeciw mieszanii się hakatystycznej policyi bielskiej do kontroli biletów kolejowych, którą kolej obowiązana jest odbywać w wagonach przez swoich urzędników.

2. Lud polski piętnuje barbarzyński atak policyantów na bezbronny lud i niewlasty, i domaga się ukarania winnych krwi rozlewu i nagrodzenia niewinnie pokaleczonych.

3. Lud robotniczy żąda zniesienia kontroli przy wyjściu z dworca niepraktykowanej w cywilizowanych krajach, a opóźniającej go w stawieniu się na czas do roboty.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę!“

LISTY.

Huta Hugona.

Kochani bracia hutnicy! Czytaliście w „Pracy“, że pracodawcy powinni jak najwięcej czynić celem utrzymania zdrowia nas robotników. Cóż więc czynią dla nas? Zbudowali jadalnię i kąpielnię, co jest bardzo dla nas pożyteczne, a może myślą, że to wystarczy, ażeby robotnik był zawsze zdrowy. Ja powiadam, że to nie wystarczy.

Skarżą się niektórzy majstrowie, że im ludzi brakuje, chociaż ich na papierze mają za nadto dużo, jeszcze nowych przyjmują. Takby nie musiało być, gdyby był lepszy porządek. Piszą niektórych na karę, zabierają premię, jak do roboty nie przyjdą, nie mając urlopu. Wyzywają robotnika, że się upił albo, że za leniwy do pracy. Jest to dla nas za ostry sąd, za ciężka kara. Rozważcie sobie to dobrze i przypomnijcie sobie tylko zeszłą zimę a przekonacie się, że niestuszenie z nami postępujecie. Większa część robotników przez całą zimę ani jednej szychty nie opuściła, prócz zmian (Ablezunków), których mieliśmy każdy miesiąc trzy. A teraz mają wszyscy być pijakami albo leniuchami? — O nie.

Powinni się panowie postarać o dobrą i zdrową wodę do picia i o konewki z pokrywką, gdyż woda z rur wydaje nam się bardzo szkodliwą dla zdrowia, co sam lekarz oświadczył, gdy pewnego razu był w hucie. Wolimy chodzić po wodę do studni, ale to jest za daleko, więc niejeden nie mając czasu,

wcale nie idzie po wodę. Często, gdy wody braknie, to przyniesie jej raz, ale na drugi raz już niema czasu, bo każdy roboty pilnuje, ponieważ byłby gorszy od innych, gdyby później zrobił swoją robotę. Konewki, które materiały polewamy, omazane gliną, okurzone pyłem cynkowym trzeba chociaż z pół godziny myć, ażeby były zupełnie czyste, a dopiero potem możnaby pić z nich wodę. Nie mamy czem nakrywać konewki, a tu się kurzy i swędzi zewsząd, gdy sularze wymiatają albo popiół wyrzucają, a znowu swąd z huty wybucha, gdy mufle czyścimy. Nie dosyć, że się kurzu nałykamy, ale jeszcze sadze, popiół i inne nieczystości z wodą pić musimy. Czy nie mogli by dać konewki z pokrywką, a ludzi dwóch albo trzech do każdej huty, którzyby nam nosili wodę ze studni, ażebyśmy jej mieli zawsze dosyć. Czy nie mogliby choć trochę octu dolewać do wody? Przecież latem gdzieindziej dostawają robotnicy kawę! Czyż i nam nie mogli by jej dać? Tym, którzy pracują przy gazokach, daje się ciepło latem najbardziej we znaki. Niejeden napiwszy się wody z rur do domu się zawlec nie mógł a na drugi dzień naturalnie do roboty przyjść nie może, bo mdleje od słabości, co mnie już samemu się zdarzyło i wielu innym. Ale o to się panowie nie pytają, lecz premię odbiorą, chociaż już i tak mało zarabiamy. Czy nie mógłby pan inspektor przynajmniej latem robotnikom przy gazokach na szychtę poprawić, ażeby nam starczyło na lepsze wyżywienie? Przecież sam widzi, ile nas jedna szychta potu kosztuje. Spodziewamy się, że p. inspektor nasze skargi uwzględni, a będziemy mu za to wdzięczni.

Redenhuta

wypowiedziała dnia 11-go lipca b. r. około 400 robotnikom pracę, którą muszą opuścić dnia 25-go lipca br. Podobno mają otrzymać pracę gdzieindziej, mianowicie w sąsiednich hutach. Oby ta wiadomość się sprawdziła. (Prosimy nam donieść o stosunkach. Red.)

Robotnicy na Redenie znajdowali się w trudnem położeniu. Kasy inwalidzkiej już nie było. Niejeden robotnik i inwalid stracił wiele składek, renty nie otrzyma, choć na starość chleba trzeba.

Huta Redena padła ofiarą ostatnich złych lat, które także wielu innym fabrykom zaszkodziły. Musiała kupować i żelazo i węgiel, dla tego nie mogła się utrzymać. Akcyonaryusze stracili prawie cały kapitał. Będą musieli jeszcze zapłacić około 200.000 m..

skoro huta Redena przegra proces, wytoczony ze strony bytomskiego „Związku” w sprawie kasy inwalidzkiej.

Obecnie posiada hutę Redena spółka fabryk chemicznych i koksowni (Friedländra), która kupiła ją za 900.000 m. Na mocy ugody z związkiem walcowni górnośląskich zaprzestano po części na Redenie pracę. W przyszłości, jeżeli nastaną lepsze czasy, znów mogłaby zostać walcownia puszczona w ruch.

Pomiędzy tymi, którym wypowiedziano pracę, znajdują się robotnicy, którzy około 40 lat pracowali na hucie Redena. Około 300 jest żonatych.

Pracodawcy i władze powinni się koniecznie dla nich postarać o pracę. Gdzie bowiem starsi i osłabieni robotnicy mają na stare lata szukać chleba?

Z pod Bobrku.

Szanowni bracia hutnicy i werczanie! Odzywam się do was wszystkich. Wiadomo, żeśmy sobie wywalczyli z pośród nas robotników posła w osobie współbrata pana Teofila Królika z Tarnowskich Gór. Mamy teraz komu nasze sprawy polecić. Jako sprawę najważniejszą uważam w tej chwili sprawę jednolitego knapszaftu hutniczego. Trzeba wszystkie nasze kasy połączyć w jedną wielką, jak mają górnicy. Wiecie dobrze, że zbankrutowały niektóre kasy, n. p. huty Redena, Rozamundy, fabryki w Osowcu i inne. Kto nam daje pewność, że istniejące kasy się utrzymają? Przecież nieraz czytałem, że ta lub owa kasa jest za słaba, jak obliczył rachmistrz.

Bracia! Gdzie szukać ratunku, skoro kasa zbankrutuje? Cóż nam robotnikom potem pozostaje? — Kij żebraczy i torba. Renta inwalidzka, wystarczająca, to cała nasza nadzieja na przyszłość, to nasz chleb. Przy dzisiejszych zarobkach niepodobna nam nic odłożyć.

Według mojej rady będzie najlepiej, skoro podpiszemy petycję w sprawie utworzenia knapszaftu hutniczego. Mogłby się tą sprawą zająć bytomski „Związek wzajemnej pomocy”, a nasz poseł p. Królik z pewnością chętnieby poparł petycję, gdzie należy. (Redakcja chętnie pomoże. Red.) Dalej, bracia, do dzieła, a Bóg nam pomoże. Piszmy o tej sprawie do naszej ukochanej gazety, mianowicie do „Pracy”, która nam chętnie umiesci, co się może sprawie przysłużyć. Wykazujcie, ile statut wyznacza składek, ile renty itd., a ile powinno być renty dla was, dla wdów i sie-

rót. Trzeba statut dobrze przejrzeć, a potem opisać stosunki kasy. Donoście, jakie były fundusze kasy, jakie wydatki w ostatnich czasach, jakie dochody i t. d.

Uważajcie na wybory do sądu proceduralnego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich kamratów!

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. W przemyśle żelaznym wskutek ostatnich dwóch niekorzystnych lat bankrutują fabryki. Spółka Turynia w Mühlhausen miała w tych dwóch latach 438.795 m. straty. Cały kapitał akcyjny wynosi 440.000 mk., to znaczy: kapitał jest stracony.

W Królewcu spółka „Norddeutsche Industrie-gesellschaft” miała w roku 1902 — 143.501 m. straty, a ponieważ w roku 1901 strata wynosiła już blisko 650 tys. mk., dla tego akcyonariusze stracili dotąd 792.753 m. czyli połowę kapitału akcyjnego, który wynosi 1 milion 600 tys. m.

— W Kassel strejkują od 14 tygodni stolarze. Żądają 9-godzinnej szychty, conajmniej 18 m. zarobku na tydzień i 10 procent poprawy. Majstrowie stolarscy porozumieli się z przedsiębiorcami budowlanymi i innymi majstrami, a następnie wszyscy pracodawcy postanowili wydalić od 20-go lipca b. r. wszystkich murarzy, blachnierzy, cieśli, dekarzy i innych robotników budowlanych, jeżeli stolarze nie wrócą do pracy.

Austria. Kolej fiskalna zaprowadza nowe cięższe szyny. Metr szyny waży 44 kilo. Minister rozporządził, żeby prywatne koleje te same szyny powoli zaprowadzały. Wskutek tego przemysł żelazny będzie miał więcej zamówień. Fiskus zamówił 14.000 centnarów szyn na próbę.

Rosya. Rząd wydał nowe prawo, według którego robotnicy mogą wybierać z pomiędzy siebie starostę. Tenże starosta będzie wraz z inspektorem fabrycznym czuwał nad bezpieczeństwem robotników i fabryk.

Kiedy to w Niemczech będą robotnicy mogli wybierać takiego starostę?

Anglia. Górnicy z obwodu Durham sprzeciwiali się dotąd prawu o ośmiogodzinnej szychcie, ponieważ się obawiają, że musieliby 8 godzin pracować, podczas gdy za pomocą organizacji wywalczyli sobie 7-godzinną pracę. Górnik-poseł Wilson z

Durhamu dotąd głosował przeciw prawu. Teraz jednak nastąpi głosowanie górników w obwodzie Durham, czy zgodzić się na prawo o ośmiogodzinnej szychcie.

Górnicy powinni się na takie prawo zgodzić a swojej krótszej szychty bronić.

Holandya. Rząd żądał od parlamentu jeden milion guldenów, aby pokryć kosztą strejku, n. p. ściągania żołnierzy itp.

Stany Zjednoczone. Spekulacja Browna, który skupował bawełnę, aby ceny poszły w górę, nie udała się, o ile dotąd nadchodzą wiadomości. Dowożono nawet z Europy bawełnę do Ameryki, bo 3000 pakunków przywiózł parowiec Luizyana z Bremy do Nowego Orleanu. Na giełdzie w Nowym Jorku bawełna spadła nagle, wskutek czego Brown i jego spółnicy stracili 3 miliony dolarów. Spekulacja się nie udała.

— Jeden z największych strejków w Nowym Jorku został ukończony. Robotnicy budowlani bowiem powrócili do pracy, i to 20 tysięcy robotników w poniedziałek, 13 lipca br., a inni w następnych dniach. O ile dotąd wiadomo, nie uzyskali robotnicy żadnej poprawy.

— Morgan, który skupował okręty, aby opanować ruch handlowy pomiędzy Ameryką Północną i Europą, zdaje się zawiódł w spekulacji. Chwilowo wiadomo co prawda tylko tyle, że jego nowa spółka okrętowa nie robi dobrych interesów, więc akcje jej spadają. Morgan chciał zaopatrzyć Europę w amerykańskie żelazo a może i węgiel, będzie więc pracował dalej za pomocą olbrzymich kapitałów, aż zwycięży albo straci. Jego olbrzymia spółka stali daje nie złe zyski.

W Transwalu postanowiła rada kolonialna, że kolej musi zostać zbudowana przez robotników białych. Najwyżej wolno zatrudniać 10.000 czarnych robotników.

Ta uchwała zmierza do tego, żeby zmusić czarnych do pracy pod ziemią, w kopalniach złota. Krajowi robotnicy nie są przyzwyczajeni do pracy w kopalni i niechętnie ją wykonują. Angielscy przedsiębiorcy natomiast pragną mieć jak najwięcej czarnych górników, którzy im mają złoto i drogie kamienie wydobywać. Aby czarni robotnicy nie szukali lżejszej pracy przy kolei, przy której pracują na świeżem powietrzu, dla tego postanowiła rada kolonialna, że przy kolejach wolno najwyżej 10.000 krajowców zatrudniać. Jest to niesłychaną rzeczą, żeby tak ograniczać wolność robotników na ich własnej ziemi ojczystej.

Drobne wiadomości.

* **Chorzów.** W centrali elektrycznej postawiono maszynę elektryczną o sile 4000 koni, która będzie dostarczała siły i światła. Jestto największa maszyna tego rodzaju na Śląsku.

W Zaborzu składają obecnie maszynę elektryczną o sile 2000 koni. W przyszłym roku jeszcze kilka wielkich maszyn zostanie zbudowanych przez spółkę elektryczną.

* Na kopalni Mysłowickiej urządzone kąpielnię dla robotników, przez którą przepływa Bolina.

* **Eintrachthuta** fabrykuje maszyny i liny, za pomocą których w kopalni wózki posuwają. Około 120.000 metrów liny dostarczała dotąd rozmaitym kopalniom.

* **Zaborze-Poręba.** Fiskus każe jeszcze w tym roku wybudować domy mieszkalne na miejscu, gdzie dziś są hałdy.

* **Zabrze.** W Sobotę, 11-go lipca b. r., pewien niezadowolony współbrat wybił kamieniami kilka szyb w oknach inspekcji górniczej, ponieważ mu nie wypłacono w kasie. Gazety niemieckie piszą, że spotka go ciężka kara. Czy to nie szkoda tak lekkomyślnie narażać się na karę?

— Otrzymali medale honorowe za długoletnią pracę pp. dozorca maszyn Tomasz Pisula (40 lat pracy), górniczy Sedlag (51 lat) i Franke (45 lat), robotnik przy zestawianiu maszyn Rożec (48 lat), robotnik Witeczy (53 lata).

* W Katowicach pracuje przy pewnym budynku przy ulicy Hołtaja robotnik, który potrafi unieść 85 cegieł (po 8 funtów cegła) na plecach na budynek. Ciężar wynosi 680 funtów. Chyba ów robotnik tylko raz lub drugi tyle cegieł zaniesie, aby pokazać swoją siłę. Jeżeliby miał to codzień czynić, to by go łatwo nieszczęście spotkać mogło, a w każdym razie ubywało by mu sił. Przez takie niemądre wysilanie się szkodził sobie na zdrowiu, a sobie i innym na zarobku.

Cóż ma z tego, że go niemieckie gazety wychwalają jako najsilniejszego robotnika budowlanego na Śląsku? Jeżeli straci przedwcześnie siły, jeżeli go spotka nieszczęście, kto mu wróci szkodę?

Skoro ma wielkie siły, niechaj za to chwali Boga od rana do wieczora, niech pracuje, jak inni, a niech nie nadużywa daru nieba.

* **Górny Śląsk.** Z Szwecyi i z Południowej Rosyi sprowadzają obecnie wiele

rudy żelaznej, ponieważ zapasy zostały spożrebowane. Chodzi o to, aby na zimę mieć dosyć zapasów.

* Górnosłaśkie walcownie żelaza zawarły z austriackimi walcowniami ugodę. Postanowiły nie robić sobie konkurencyi wzajemnej, to znaczy: Górnosłaśkie walcownie nie będą sprzedawały do Austrii, a tamtejsze walcownie nie będą sprzedawały na Śląsk.

Austriackie werki starały się o to, gdyż w pierwszych 5 miesiącach tego roku sprzedały o czwartą część mniej, niż zeszłego roku, i to tylko 931 tysięcy podwójnych centnarów. Ponieważ nastąpiło porozumienie, pójdą ceny w Austrii w górę.

Wysokie piece Górnego Śląska w pierwszym półroczu 1903 sprzedały do Austrii 3640 ton surowca.

* Chwałowice. Na kopalni Donnersmarka rozpoczną w przyszłym miesiącu bicie szybów pod dozorem zarządcy p. Welta.

Górnosłaśkich górników podobno wabią do Westfalii. Radzimy ostrożność. O ile wiemy, Westfalia i Nadrenia ma dosyć pracowników. Kto się tamdotąd udaje, bez zawarcia pewnego kontraktu, może się narazić na biedę i głód. Im więcej robotników będą pracodawcy w tamtejszych stronach mieli, tem gorzej będzie. Nie tylko ci nie będą mieli dosyć pracy i zarobku, którzy przybyli niedawno temu, lecz i ci, którzy tam już od lat pracują i mają żony i dzieci. Na to trzeba koniecznie brać wzgląd. Zanim kto uwierzy obiecankom, niechaj napisze do polskiego Zjednoczenia zawodowego w Bochumie.

* Wrocław. Sąd tutejszy skazał murarza Augustyna Franza na 6 tygodni więzienia za to, że miał grozić „chętym” murarzom, którzy z Świętochłowic jechali do Neumünster, gdzie murarze strejkowali. Franz wsiadł w Świętochłowicach do tego samego wagonu, w którym jechało 30 murarzy do Neumünster. Opowiadał im, że w Neumünster murarze strejkują, dla tego nie powinni tam pracy przyjmować, bo później i tak ich tam nie będą zatrudniali, gdy się strejk skończy. Miał też powiedzieć, że mają być przygotowani na podpalenie barak, w których będą mieszkali. W Wrocławiu mieli uważać, żeby ich co złego nie spotkało. Przeciw wyrokowi założył Franz rewizję do najwyższego sądu w Lipsku. Wyrok wrocławski został skasowany; sąd wrocławski ma tę sprawę

jeszcze raz rozpatrywać, a mianowicie ma stwierdzić, czy Franz rzeczywiście groził, albo czy też tylko ostrzegał i przepowiadał owym 30 murarzom to, co by ich spotkać mogło.

* Czy robotnik ma prawo do wynagrodzenia podczas ćwiczenia wojskowego? Sąd procederowy w Canstatt w Wirtembergii wydał wyrok, podług którego fabrykant musiał robotnikowi zapłacić tyle, ile ten stracił wskutek ćwiczenia wojskowego. Robotnik zarabiał codziennie 4 m. Gdy go zawezwano na ćwiczenia wojskowe, musiał pracę opuścić. Po powrocie żądał od fabrykanta tyle zapłaty, ile miał straty. Byłby zarobił 46 m. za 11½ dnia. Jego rodzina otrzymała z gminy 23,54 m. wsparcia, a on przy wojsku 2,64 m. żołdu, razem 26,18 m. Sąd nakazał fabrykantowi dopłacić 19,82 m., tyle, ile brakowało do 46 m.

Nowy kodeks cywilny przepisuje, że pracodawca musi zapłacić małe zmudy, n. p. terminy i t. p. Sąd procederowy uznał ćwiczenia wojskowe, choć trwały 11½ dnia roboczego za małą zmułę, tem więcej że nie powstała z winy robotnika.

* Śląsk austriacki. W Witkowicach zastrejkowało 1300 robotników z tamtejszych warsztatów żelaznych. Urywano im zarobku, tak że obecnie o jedną koronę (czyli 80 fenygów) mniej na szychtę zarabiają, niż dawniej. Żądają dawniejszego zarobku, a mianowicie w walcowni grubych kawałów takiego, jak przed 6 miesiącami a w walcowni cieńkich blach takiego, jak przed 2 laty. Dalej żądają pół godziny pauzy po południu i lepszej zapłaty za reparatury w niedzielę lub święto wykonane. Maszyniści nie chcą pracować na akord, lecz za stałą zapłatę. Robotnicy wybrali komisję, z 15 chłopów się składającą, która ma się z pracodawcą układać. Dyrekcja żądała, aby robotnicy powrócili natychmiast do pracy, inaczej ich wydali. Dyrekcja oświadczyła, że poprawi tylko robotnikom w walcowni cieńkich blach. Podobno strejkujący powrócili do pracy.

Obierajcie wszędzie i zawsze kamratów na starszych knapszaftowych.

Nieszczęścia.

* Na kopalni Zyczenie Jadwigi zdarzyły się dwa wózki i pokaleczyły szleprowi Józefowi Heidenreichowi niebezpiecznie nogi.

* Na kopalni Królowej Ludwiki spadające węgle zabiły górnika Jana Domina, ojca czworga dzieci. N. o. w p. w. A. Biedne sieroty wraz z wdową mają prawo do renty.

* Dolne Łużyce. Na kopalni Antonia niedaleko Zilmsdorf dwóch górników straciło życie wskutek gazów trujących. Trzeci górnik zdołał się uratować.

Rozmaitości.

* Najbogatsza kopalnia złota. Bogata w złoto kopalnia Palmillo w Meksyku, którą cztery lata temu odkrył Pedro Alvarado, meksykańczyk, w podziw wprowadza rzeczoznawców, którzy twierdzą, że jest to najbogatsza kopalnia na świecie. Różne spółki amerykańskie robiły starania o zakupno, lecz właściciel nie chce jej sprzedać. W kopalni posiada Alvarado stalową skrzynię w której ukrywa złota wartości 60 milionów dolarów (po 4 m. 10 fen.)

Cóż z tym złotem pocznie? Przecież go nie będzie jadł, ani do grobu go nie zabierze. Ma obowiązek chrześcijański oddać to, co mu zbywa po opędzeniu życia i utrwaleniu bytu swego. Nie wolno gromadzić tak olbrzymich majątków. Niech postąpi tak, jak n. p. Carnegie, król stalowy, który posiada tysiące milionów, ale setki milionów już wydał na cele dobroczynne i oświadczył, że do końca życia rozda wszystkie pieniądze.

* Zegary w Japonii. Japonia jest krajem, w którym żaden zegar nie chodzi dokładnie. Objaw ten wyjaśniają trzęsienia ziemi zdarzające się tam bardzo często. Najbardziej utrudnione jest, skutkiem tego, położenie astronomów w obserwatorium astro-nomicznem w Tokio, dla których przecież dokładny chód zegara jest bardzo ważny. Jak wiadomo, zegary wahadłowe mają dla astronomów największe znaczenie, gdyż mogą daleko ściślej oznaczać, niż chronometry innej budowy. Tymczasem w Japonii zegary astro-nomiczne, wahadłowe co trzeci lub czwarty dzień wytrącają się z właściwego biegu, skutkiem gwałtownego stosunkowo wstrząśnienia ziemi, gdy w innych krajach zdarza się to raz na trzy lub na cztery lata.

Prosimy podać ten numer »Pracy« innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najelekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać »Pracę«, co nie jest trudno!

Kancelarye

„Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośl.“
znajdują się:

1. w Bytomiu w domu p. Kłozego na Wielkiej Błotnicy nr. 36, niedaleko targowiska przy koszarach wojskowych.

2. w Katowicach przy pomieszkaniu sekretarza związkowego przy ulicy Stawowej no 16 (Teichstrasse.)

3. w Zabrze w domu Wygasza, przy targowisku, obok kościoła protestanckiego.

Kancelarye powyższe są otwarte od godz. 8-mej do 12-tej przed południem i od 1/3 do 8 po południu.

4. W Rybniku w domu p. Mainki przy ulicy polnej (Feldstrasse) w każdą Środę.

5. W Gliwicach, w domu p. Szalszy, przy ulicy cmentarnej, w wtorki i piątki przed południem od godziny 8—12.

Gdziekolwiek „Związek wzajemnej pomocy“ kancelaryi nie ma.

Wszelkie sprawy dla członków obrabiają się bezpłatnie; nikt nie potrzebuje nic płacić. Niech się członkowie do tego biura zgłoszą, gdzie mają najbliższą.

W Poniedziałki i Czwartki

jest biuro związkowe w Zabrze otwarte do godziny 8-mej wieczorem. W tym czasie odbiera p. sekretarz sprawy tylko tych członków „Związku“, którzy stale mają szychtyy dzienne, to znaczy, dopiero wieczorem o 6-tej z pracy przychodzą do domu.

Ze względów praktycznych uprasza się członków „Związku“, aby ze swemi sprawami tak się urządzili, iżby do kancelaryi przychodzili głównie w godzinach przedpołudniowych. Chodzi bowiem o to, aby kancelarye mogły sprawy, przyjęte przed południem, obrabiać w godzinach popołudniowych.

Wszystkich naszych członków uwiadomiamy, że słuszne zażalenia względem kancelaryi wszelkich mogą podać miejscowemu kasyerowi, aby spisał protokół i podał wprost do przewodniczącego „Związku“ p. Józefa Kalusa w Chorzowie.



Wyprzedaż
z powodu przeprowadzki

Pierze taniej!

skubane pierze gęsie funt od 1,00 m. pocz., nieskubane białe pierze gęsie ft. od 1,00 m. pocz.
Aby szybko uprzątnąć zniżyłam znacznie ceny wszelkich gatunków.

Paulina Silberberg, Bytom,
ul. Krakowska nr. 44, 2-gi dom od rynku.

Handel pierza. ♦ Parowa czyszczalnia.

JASMATZI PAPIEROSY

z cennemi kuponami

do dostania w spec. handlach cygar.

**Przesyłamy
każdemu darmo i franko**
nasz ilustrowany cennik, obejmujący
160 rozmaitych przedmiotów, które wymie-
niamy darmo i franko za kupony.

GEORG A. JASMATZI AKT. Ges.

Oddział specjalny Drezno-A.,
ulica Praska 6.

Piękna

jest każda gładka czysta twarz,
z różowym wyglądem młodzień-
czej świeżości, białej, miękiej jak
aksamit płci i z śliczn. licami.

To wszystko wytwarza

Radebeulskie mydło
Steckenpferd-Lilienmilchseife
Bergmanna & Co. Radebeul Dresden.

Jed. prawdz. zn. 'Steckenpferd,'

Po 50 fen. mają na składzie:

A. Wermund, A. Wechowski, J.
Schedon, A. Sollich, C. Stempel.

Dr. Reimans, Valkenberg 918, Holland.
Ponieważ za granicą list 20, karta 10 fen. porto.

Ciepłoty na rapturę

Przyjaciółom rzeczywiście
dobrego i bardzo smacznego
wina polecam moje pod gwa-
rancyą niefałszowane

wino czerwone 1900

Cena beczki ca. 30 ltr. 58 f. lt.
i w skrzyniach 12 fl. za $\frac{3}{4}$
ltr. fl. 60 fen. włącznie szkła.
Na próbę poselam 2 roz-
maite flaszki poczią. Cennik
darmo. Liczne uznania.

Carl Th. Oehmen,
Coblentz a. Rhein nr. 740.
Winnice i handel win.

Kawa tańsza!

Z powodu obfitości żniwa w krajach produkcyjnych
zmieniły się ceny kawy na korzyść kupujących. Polecam
jak najakuratniej przebrać i tylko z szlachetnych gatun-
ków złożone palone kawy z własnej palarni kawy.

Codzienną świeżo palone:

Mieszanka ceylon kawy, funt 1,20 m.

tylko z szlachetnych, aromatycznych kaw złożona.

Mieszanka kawy gwatemala, f. 1 m.

wielka wydajność i wyborny mocny zapach.

Mieszanka kawy z Domingo, funt 90 fen.

mocnego i dobrego gatunku.

Kawa ludowa, funt 80—70 fen.

mocnego smaku.

Presówka

jasna albo ciemna, funt 1 m., pięknie się paląca i długolista.

Ruskie i chińskie herbaty

funt 1,20, 1,40, 1,60 mk.

Wino węgierskie

słodkie i wytrawne, $\frac{1}{4}$ litr. butelka 1,25—1,50 mk.

Wino czerwone, $\frac{1}{4}$ litr. butelka 90—100 fen.

ff. Kluczborska mąka (Hausback)

$\frac{1}{4}$ centnara 2,50 mk.

Cesarska wyborowa mąka

w 5 funt. woreczkach 75 fen., — oraz wszelkie

towary kolonialne

po najniższych cenach dziennych.

Moją hurtowną palarnię kawy można
codziennie oglądać w ruchu — Obrót dzienny 80 ot.

Johannes Kaller,

hurtowna palarnia kawy pędzona parą,

Bytom G.-S., ulica Krakowska nr. 22,
przy elektrycznej kolejce ulicznej.

Okładka do „Rycerzy Pracy“

kosztuje 65 fen.

z przes. 85 fen.

„Katolik“ w Bytomiu.

Nakładem „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Czcionkami drukarni „Katolika“.
Ciepłodziślny redaktor P. Dombek. Wszyscy w Bytomiu.